

Przez program obrony Polski Do wyzwolenia sił moralnych w narodzie

Przemówienie gen. Rydza-Smigłego na zjeździe Zw. Legionistów

Koledzy!

Napewno mówiliście i dyskutowaliście wczoraj dość długo i napewno jeszcze dziś będzie się długo mówiło. Dlatego pozwólcie i mnie używać do waszych rozmów swoje „trzy grosze”. Nie będę mówił długo, będę mówił krótko i chcę używać jak najprostszych słów, słów niewielkich nie dlatego, bym nie przywiązywał wagi do tego, co powiem, by nie było to dla mnie ważnym i nie dlatego, abym nie zdawał sobie sprawy z tego, że dusze wasze są wrażliwe na wielkie słowa i nie dlatego, abychem sądził, że treść dnia dzisiejszego — czasów, które przeżywamy, nie potrafi napędzić wielkich słów. Przeciwnie — dlatego nie będę używał wielkich słów, że sama treść wystarczy, gdyż jest dość wielka. I napewno treści tej nie stanowią takie, czy inne statuty.

Zupełnie szczerze wam powiadam: nie przejmuję się statutem, nie o to chodzi. Moje zapamiętanie na kwestie statutowe są następujące: po pierwsze nie ulega wątpliwości, że organizacja legionowa, skupiająca legionistów jest potrzebna. Dlaczego? — to wyniknie z moich późniejszych wywodów. Po drugie nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niewielkiej ilości osób, w Związku Legionistów i w Kółkach Pułkowych są przecież ci sami ludzie. Wreszcie trzeci moment: jest rzeczą niemożliwą złąć zupełnie, bez reszty obydwie organizacje w jedną tak, aby jedna z nich zniknęła, żeby istniała tylko jedna, długi, że wobec innego charakteru i innych celów, jakie sobie stawiają Kółka Pułkowe i Związki Legionistów, każda z tych organizacji ma swój odrębny charakter i nie mogą się ze sobą mieszać. Mówiąc krótko, Kółka Pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i celem, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związki Legionistów mają celem o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba żeby się zajmował nadmiernie pracą społeczną — polityczną, do której ja wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać, bo nie chcę żeby wojskowi politykowali. Jeśli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował. (Owacyjnie oklaski).

A więc, gdyby się jedną z tych organizacji zniósł, mielibyśmy uśczerbok, mielibyśmy marnowanie własnych sił, a tego szkoda, tego nie wolno robić. Nie można więc łączyć tych organizacji w jedną. Pozostawiając zaś — tak jak było — dwóch organizacji zupełnie odrębnych, jak wiemy, doprowadza do tarć i kolizji. Zostawiać więc tak, jak było — nie można. Trzeba było więc wynaleźć jakiś sposób, któryby z jednej strony pozostawił dalej pewną samodzielność pracy i odrębność charakteru i typu pracy Kół Legionowych i Związków Legionistów, a z drugiej strony wyrzucił poza nawias tarć i kolizji, o których wspominałem. Być może, że można było ten statut jeszcze lepiej przemyśleć i ułożyć. Ale sądzę, że nie o to chodzi. Zasadniczą rzeczą jest, czy ten statut pozwoli nam pracować, czy nie. Ja sądzę, że pozwoli pracować i to mi wystarczy.

Dochodziło do mnie odgłosy o gorących dyskusjach, o ścieraniu się za patrykami, zwalczających się nawzajem, o atmosferę podnieconej w związku z dyskusją nad tym statutem. I tutaj powiem, że również się tem nie przejmowałem. Dlatego? Dlatego, że zbyt długo i zbyt dobrze was znam i zbyt dobrze pamiętam nasze spory — powiedziałem — na temat konia, spowodu siodła i innych rzeczy, gdy wchodziły w grę najważniejsze słowa i grały temperamenty. I równocześnie pamiętam dobrze, jak w kilka godzin po takim starciu przeciwnicy szli obok siebie ramię przy ramieniu przez śmieci, umiagając odróżnić rzeczy ważne od rzeczy nieważnych.

A czy dziś jest czas na zwadę o miedzą wtedy, kiedy całe pole zagrożone? Czy dziś jest czas dopatrywać się niedociągnięć w statucie, dopatrywać się jakichś drobnych szczegółów wtedy, kiedy są ogromne wyrwy w rzeczach ważniejszych, aniżeli statut i gdy już nie chodzi o to, aby zapchać jakoby wyrwy, ale żeby stworzyć duże nowe pozytywne wartości. (Oklaski).

A więc, jak powiedziałem, ja się tem nie przejmowałem.

Stwierdzałem pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: Czy chcicie obywateli w sposób zorganizowany pracować dla Polski? (Oklaski, wszyscy wstają).

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spojrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. — Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy do równa naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. — Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to niedobre nam smakuje. Ono ma bolesną gorzkość. Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najcięższej pracy? (Głosy tak). Jak można zorganizować państwo jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych hasel politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba to jest rzecz sama przez się zrozumiała. Ale to jeszcze nie wystarczy, to nie może być tym najwyższym celem do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jednym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski (oklaski). Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarczy to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś z zapadłej wsi jakiś człowiek przysłał swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajduje, że się znajduje droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajduje się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzonego do Polski. — Chodzi o to, żeby jak najwięcej dłoń chwyciła za ten łańcuch, trzeba go sobie przetrzeć przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! (oklaski). Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, kapryśności, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. — I tutaj nie mam pobłażliwości, nie można robić jakichś przyrzekań, czy wybierać sobie uprząż, naprzykład jeden cinciabł mieć bałagulska uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprząży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Nieważne, trzeba sobie powiedzieć: Musisz stanąć tu w szeregu obok nas, jak brat albo nie jesteś bratem (Oklaski).

Nie ma miłego przeżywania lub dożywania, nie ma możliwości wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka milionów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dionie, jesteście do tego przygotowane, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie starać się o to, aby obok was stawali wszyscy ci, którzy mają potężną siłę i chcą tę siłę oddać w rękę tej służbie Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowa, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów, ni pardonów. (Oklaski).

Po przerwie p. gen. Rydz - Smigły wygłosił jeszcze następujące przemówienie:

— Proszę Kolegów, muszę jeszcze kilka słów powiedzieć, przedewszystkiem dlatego, że nie mogę być na dalszym ciągu zebrania. Poza tem chciałem jeszcze raz podkreślić jedną rzecz, o której już mówiłem w swoim początkowym przemówieniu.

Zdajecie sobie sprawę z tego, co się mówiło i z atmosfery tu panującej, że odbywają się w tej chwili ważne i wielkie rzeczy w naszym życiu legionowem. Zasady tego życia zostały sformułowane i przez statut i przez mnie dość jasno i dość wyraźnie. Podkreślałem to jeszcze raz. Albo macie zaufanie do kierownictwa i, jak powiedziałem, chcecie przyłożyć swoją dłoń do ciągnięcia Polski, albo nie (głosy: chcemy). Jeśli chcecie i macie to zaufanie, to w takim razie chcecie postępowanie wasze do tego stosować. Bo powiedziałem wam, koledzy, zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, zdając sobie sprawę z tego, że wy możecie jeszcze dobrze pracować dla Polski i możecie być jej użyteczni, równocześnie wyrażam z tego konsekwencje. Chce, żeby ten wysiłek był zorganizowany, a więc nie ma nielejsza już, jak powiedziałem, na żadne przyprząski. Jesteście mi bliscy, chce z wami być, ale wierzcie mi, że ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linii, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia jako linię dobrą, nawet gdyby mnie to miało pozbawić waszej sympatii. (głosy: nie, nie — oklaski). Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogii, bo demagogia jest szkodliwa, demagogia to nie nasza broń, bo w demagogii zawsze nas wszyscy przelicują. (oklaski) i żadnych fanaberii ani fantazji. Powiedziałem, że trzeba zacząć surowe życie — albo poddajcie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórko lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztatik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni jej nie kochają, ten może odejść od nas (oklaski). Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztatików, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych fantazji, a tembardziej oca-

Pułkownik Koc Komendantem naczelnym Zw. Legionistów Polskich

W niedzielę odbył się w Resursie Obywatelskiej XIII-ty Walny Zjazd delegatów Związku Legionistów Polskich, poświęcony w pierwszym rzędzie uchwaleniu nowego statutu, który zjednoczy ma w nowej jednej organizacji cały obóz legionowy, dotychczas działający w ramach zarówno

Związku Legionistów jak i Kół Pułkowych. Na Zjazd przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Smigły, dotychczasowy prezes Kół Pułkowych i płk. Walery Sławek prezes Związku Legionistów.

Nad stołem prezydjalnym widniało popiersie marszałka Piłsudskiego, którego pamięć na wstępie obrad na wniosek prezesa Związku Legionistów płk. Sławka delegaci uczcili powstaniem z miejsc i dłuższą chwilą ciszy. Następnie płk. Sławek zaproponował na przewodniczącego Zjazdu gen. Knolla-Kownackiego.

Skołę przewodniczył gen. Knoll-Kownacki udzielił głosu prezesowi Związku płk. Sławkowi, który wygłosił dłuższe przemówienie, w którym, jako 12-letni prezes Zw. Legionistów, scharakteryzował historię Związku i przedstawił tory, którymi związek prowadził.

Na mównicy stanął gen. Rydz-Smigły, powitany przez zebranych powstaniem z miejsc i długimi Niemilknąciami oklaskami, które zrywały się raz po raz w czasie jego przemówienia, gdy zwracał się bezpośrednio do swych starych żołnierzy z wezwaniem, by w zwartym odyńku stanęli do pracy dla Polski, jej mocy i przyszłości.

Przystąpiono skołę do głównego zadania zjazdu, uchwalenia nowego statutu, którego zasady przedstawił płk. Stanisław Orski. Nowy statut przewiduje zachowanie w ramach jednej organizacji tak oddziałów i okręgów związkowych, jak i kół pułkowych, określa wzajemną współpracę oraz pozostawia znaczną samodzielność w spełnianiu rozróżnionych ściśle zadań. Natomiast władze naczelne są jednolite dla całej organizacji.

Na czele związku stoi komendant naczelnym, wybrany przez zjazd. Komenda naczelną składa się z 20-tu członków, z których 10-ciu powołuje komendant naczelnym, a 10-ciu wybiera zjazd na przeciąg 2-ch lat. Zjazd przysłał statut przez aklamację bez dyskusji.

Następnie, już na podstawie nowego statutu dokonano wyboru komendanta naczelnego, którym na wniosek płk. Sławka został wybrany płk. Adam Koc. Na podstawie statutowych uprawnień, płk. Koc powołał jako pierwszego zastępcę komendanta naczelnego gen. Jana Kruszevskiego, a do komendy naczelną: gen. Olszynie-Wilezyńskiego, gen. Tadeusza Mallinowskiego, gen. Kazimierza Schally'ego, płk. dypl. Zygmunta Wende, płk. dypl. min. Juliusza Urycha, płk. dypl. Filipkowskiego, płk. Grossek'a, ppłk. dypl. Janusza Albrechta.

Ten Trzeci

Pozatem przesłuchiwany był ewentualny sprawca duchowy zajęcia, pracownik Zdulski, zdrowy rumiany mężczyzna, zeznający początkowo z dużą pewnością siebie, lecz później w krzyżowym ogniu pytań prokuratora i adw. Szurleja, tracący mocno pewność siebie. Sensację wywołało, gdy opowiadając jak to Medzyński zaproponował mu 5 — 6 tys. zł. za „zrobienie porządku z żoną”, nie rozumiał zupełnie wyrażenia „zrobić porządek” i do dziś go nie rozumie, ale nie przyszło mu do głowy pytać Medzyńskiego o bliższe wyjaśnienia. Twierdzi kategorycznie, że z Medzyńską nie utrzymywał bliższych stosunków, a z Medzyńskim starał się wogóle nie rozmawiać, uważając go za złego człowieka. Twierdzi, że żona bynajmniej Medzyńskiego nie szyskanowała, mógł on wychodzić i wchodzić do mieszkania i do sklepu swobodnie, a nawet przechodzić przez pokój Zdulskiego, który mieszkał przy sklepie. W toku pytań okazało się jednak, że w pokoju tym rezydował pies Zdulskiego, który kiedyś nawet Medzyńską pokąsał. Na pytanie, czy pies był zły, świadek odpowiedział wysoce oryginalnie: „Nie, bo to był mój pies”.

Wogóle zeznania Zdulskiego są w najwyższym stopniu nieprzychylnie dla Medzyńskiego.

Wczorajszego przebiegu zdarzeń jak i jego przyczyn. Niektórzy świadkowie wystawiali Medzyńskiemu jak najlepsze świadectwa jako człowieka spokojnego, gdy natomiast żonie jego zarzucali, że istotnie romansowała z pracownikiem sklepowym, niejakim Zdulskim, a pozbawiona męża z jego sklepu na tej podstawie, że Medzyński chciał ratować się przed długami i licytacją, przepisał fikcyjnie sklep na imię żony. Inni świadkowie natomiast twierdzili, że winę całkowicie ponosi Medzyński, który z żoną był chorośliwie wprost zazdrosny. Ponadto śledztwo ujawniło ciekawe szczegóły z życia małżonków. Medzyński jakoby był przez żonę szykanowany, nie wypuszczany do mieszkania, albo, przeciwnie zamykany w niem na klucz. Kiedyś z tej racji nie mogąc wyostać się ze swego pokoju w mieszkaniu położonym na pierwszym piętrze, Medzyński wezwał przez łucik dozorcę, aby przystawił do okna długą drabinę i w ten dopiero sposób wydostał się na miasto.

Na wczorajszej rozprawie stawił się osobiście i oskarżony, odpowiadający z wolności, i Medzyńska, której imieniem adw. Gelernter zgłasza powództwo cywilne. Oskarżonego broni adw. Stanisław Szurlej.

Medzyński nie przyznaje się bynajmniej do usiłowania zabójstwa, twierdzi, że strzelał w obronie własnej, ponieważ w trakcie zajęcia pracownicy sklepowi, biorąc stronę Medzyńskiego, usiłowali go pobić. Poszkodowana natomiast w dalszym ciągu obciąża całkowicie swego męża. Przesłuchano wśród szeregu świadków również pierwszą żonę Medzyńskiego, starszą już chorowitą kobiecą, która wystawiła mężowi

Fantastyczne pożycie małżonków Mąż strzela do drugiej żony i wraca do pierwszej

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł szpakowaty już Józef Medzyński, właściciel magazynu z lampami przy ul. Nowy Świat, oskarżony przez Urząd Prokuratorski o usiłowanie zabójstwa żony swej Stefani.

NAJPIERW STRZELAŁ AMOR?

Zajęcie miało przebieg następujący: 15 listopada roku ubiegłego, pełniący służbę na rogu pl. Trzech Krzyży i Książęcej posterunkowy Bąk zauważył, że ze sklepu Medzyńskiego wyszła staniąca się na nogach kobieta, prowadzona przez mężczyznę. Podeszedszy do kobiety policjant stwierdził, że jest ona ranna i usłyszał zeznanie, że postrzelona została przed chwilą przez męża. Ranną odprowadzono do pobliskiego sklepu zegarmistrzowskiego, a posterunkowy udał się do sklepu lamp, gdzie w bocznym pokoju przy kancorku zastał właściciela Józefa Medzyńskiego trzymającego w ręku rewolwer. Medzyński oddał rewolwer bez oporu, wogóle robił wrażenie człowieka zmiannego i na pierwsze pytanie posterunkowego o przyczynę strzału, oświadczył, że wogóle nie wie co się z nim stało. Według pierwotkowego dochodzenia, zajście między małżonkami wybuchło na tle wzajemnych zarzutów o podkładanie handlowym i romantycznym. Medzyński zarzucał żonie, że romanuje z subjektem i chce wyrzucić go z majątku. Wzajemne wyrzuty przeszły w gwałtowną sprzeczkę, padły wyzwiska, co zwiabiło do pokoju pracowników sklepowych. W tym momencie z rewolweru Medzyńskiego padły dwa strzały, raniąc Medzyńską w rękę.

WIEZIEN MALZEŃSKI

Śledztwo prokuratorskie nie

Koniec strajku we Lwowie Pracownicy miejscy wrócili do pracy

LWÓW, 24. 5. Dziś popołudniu z inicjatywy strajkujących pracowników miejskich odbyła się w ratuszu konferencja z przedstawicielami pracowników miejskich, w której miasto reprezentowali: prezydent miasta dr. Ostrowski, wiceprezydent dr. Weryński. — W toku konferencji przedstawiciele pracowników wykazali dość dużą wstrzeźliwość, zaś prezydent miasta podtrzymało wprawdzie swe poprzednie stanowisko, zgodziło się jednak dodatkowo jedynie na podwyższenie wynagrodzeń najniższych płatnych pracowników dziennych o 10 procent.

Po konferencji przedstawiciele pracowników udali się na ogólne zgromadzenie pracowników, na którym około północy uchwalono bezzwłoczny powrót do pracy. — Pracownicy zakładów czyszczenia miasta jeszcze w ciągu nocy uprzątną ulice, które wskutek 4-

Warszawska giełda pieniężna w dniu 25 maja

Dewizy: Holandia 359.45 (sprzed. 360.17, k. 358.73); Berlin sp. 213.98, k. 212.92; Bruksela 89.90 (sp. 90.08, k. 89.72); Gdańsk 100.20, k. 99.80; Kopenhaga 118.30 (118.59, k. 118.01); Helsingfors sp. 117.0, k. 116.4; Lond. 26.50 (sp. 26.57, k. 26.43); Madryt sp. 72.70, k. 72.40; N. Jork 5.31 i 3/4 (sp. 5.33, k. 5.30 i pół); Nowy Jork (kabel) 5.32 (sp. 5.33 i 1/4, k. 5.30 i 3/4); Oslo 133.10 (s. 133.43, k. 132.77); Paryż 35.01 (s. 35.08, k. 34.94); Praga 22.01 (s. 22.05, k. 21.97); Stockholm 136.63 (s. 136.98, k. 136.32); Zurych 171.80 (sp. 172.14, k. 171.46); Wiedeń sp. 100.00, k. 99.60; Montreal s. 5.30 i pół, k. 5.28; Mediolan s. 42.10, k. 41.80; Marka srebrna s. 159.00, k. 154.

Rubel srebrny 1.55; gram czystego złota 5.9244.

Papiero procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 61.00 — 61.25 (500 dol.) 62.75 (100 dol.) 74.00 (w proc.); 3 proc. poź. prem. inwest. 1 em. 66.50, 11 em. 67.25; 3 proc. poź. prem. inwest. serjowa 11 em. 73.00; 4 proc. państw. poź. premj. dol. 50.00; 5 proc. konw. 50.00; 6 proc. poź. dolarowa 79.50 — 80.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Kom. B. G. Kr. i 8 proc. oblig. Kom. B. G. Kr. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Kom. B. G. Kr. i 7 proc. oblig. Kom. B. G. Kr. 83.25; 8 proc. L. Z. B. Roln. 83.25; 5 i pół proc. L. Z. Kom. B. G. Kr. i 5 i pół proc. oblig. Kom. B. G. Kr. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. fund. 97.00 (w proc.).

4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 46.25 — 45.63; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja K. 45.25; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 39.75 — 40.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 47.50 — 47.75; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 26.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 52.50.

Akcie: B. Polsk. 104.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29.00; Węgiel 14.75, Lilpop 13.00 — 12.60; Modrzewów 6.00.

Ostrowiec 32.00 — 32.75; Starachowice 34.75 — 34.25.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji niejednostajna. Pożyczki dolarowe w obrocie prywatnym: 8 proc. poź. z r. 1935 (Dillonowskie) 96.00; 7 proc. poź. słaska 72.25; 7 proc. poź. m. Warszawy (Magistrat) 70.50; 3 proc. poź. prem. bud. 26.00 — 26.15 — 25.50 4 proc. poź. prem. inw. 51.75 — 52.00 — 51.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg: pszenica jednolita 23 — 23.50, zbierana 22.50 — 23, żyto I st. 14.50 — 14.75, II st. 14.25 — 14.50, owies I st. 13.75 — 14.25, I-A 16.25 — 16.50, II st. 15.25 — 15.75, jęczmień browarny 15.50 — 15.75, II gat. 15.25 — 15.50, III gat. 15 — 15.25, IV gat. 14.75 — 15, groch polny 17.50 — 18.50, Victoria 28 — 30, wyka 22 — 23, peluska 22 — 23, seradela 28 — 30, łubin niebieski 10.25 — 10.50, 20łty 12.50 — 13, rzepak zimowy 41.50 — 42.50, rzepak zimowy 40.50 — 41.50, rzepak letni 40.50 — 41.50, rzepak letni 41 — 42, siemię lniane 46 — 46.50, kończyna czerw. surowa bez grubej kaniarki 105 — 120, o czyst. 97 proc. 145 — 155, biała surowa 60 — 70, o czyst. 97 proc. 80 — 100, mak niebieski 59 — 61, ziemniaki jadalne 3.25 — 3.75, mąka pszenna wyciągowa 3.6 — 3.8, I-A 34 — 36, I-B 33 — 34, I-C 32 — 33, I-D 31 — 32, II-A 30 — 31, II-B 28 — 30, II-D 25 — 26, II-F 24 — 25, II-G 23 — 24, mąka pastwana 10 — 17, mąka żytnia „wyciągowa” 22.50 — 23.50, gat. I-szy 50 proc. 22.50 — 23.50, 65 proc. 21.50 — 22.50, II gat. 18 — 18.50, razowa 18 — 18.50, pszenica 14 — 14.50, otręby pszenne grube 12 — 12.50, średnie 11 — 11.50, mialkie 11 — 11.50, otręby żytnie 11.50 — 12, makuchy lniane 17.50 — 18, rzepakowe 14.50 — 15, śrut soiowy 22.50 — 23.